

Spełnione MARZENIA

Jedno koło od Michała Kwiatkowskiego, drugie od CCC Sprandi Polkowice. Niby nic, a jednak taki prezent dla Filipa Maciejuka był wart 40 tysięcy złotych. Opłaciło się. Pochodzący z lubelszczyzny kolarz zdobył brązowy medal w jeździe indywidualnej na czas juniorów podczas niedawno zakończonych mistrzostw świata w Bergen.

Choć Maciejuk nie jest zawodnikiem CCC Sprandi Polkowice, to bez wsparcia polkowickiego potentata w branży obuwniczej jeszcze długo nie byłoby sukcesów biało-czerwonych. I nie chodzi tylko o podarowane juniorowi profesjonalne koło. CCC należy do najważniejszych sponsorów Polskiego Związku Kolarskiego. To właśnie z wielkim logo CCC na koszulce miał metę w 2014 r. Michał Kwiatkowski, wówczas złoty medalista mistrzostw świata.

Podczas czasówki juniorów Maciejuk poszedł w ślady Kwiatkowskiego, który przed laty, też jako junior, kończył mistrzostwa świata z medalem na szyi. – To mój idol. Marzę o tym, żeby pójść w jego ślady – mówił uśmiechnięty od ucha do ucha 18-latek. CCC jak nikt dba o rozwój kolarstwa w Polsce. Podarowane koło to tylko gest. W Polkowicach istnieje jedna z najlepszych w Polsce (MKS Polkowice wspierany przez CCC) szkółek kolarstwa. Efekty przyjdą niedługo. Na razie mamy świetny występ grupy CCC Sprandi Polkowice, która zajęła w drużynie w Bergen najlepsze w historii, ósme miejsce. A do tego dochodzą bardzo obiecujące wyniki poszczególnych kolarzy. Nazwiska? Zapamiętajcie je. To Alan Banaszek, Michał Paluta i Piotr Brożyna. GP

W drodze do **World Tour**

CCC SPRANDI POLKOWICE Z KAŻDYM ROKIEM ROŚNIE W SIŁĘ

W tym sezonie polkowicka ekipa świetnie zaprezentowała się w Giro d'Italia. To dopiero początek wyzwań, bo marzeniem wszystkich jest dołączenie do najbardziej prestiżowego w kolarskim świecie UCI World Tour.



FOT. CCC

World Tour to cykl najbardziej prestiżowych wyścigów kolarskich w sezonie. W 2017 r. składa się na niego 38 wyścigów: 18 wieloetapowych (w tym najbardziej prestiżowe Tour de France, Vuelta Espana i Giro d'Italia) oraz 20 tzw. jednodniowych klasyków. Droga do elity nie jest prosta. Trzeba spełnić wiele formalnych wymagań i przede wszystkim otrzymać od Międzynarodowej Unii Kolarskiej czteroletnią licencję. – To melodia przyszłości, ale stawiamy z roku na rok na rozwój sportowy i organizacyjny – mówi nam Piotr Wadecki, wieloletni dyrektor sportowy ekipy.

W tym roku najwięcej splendoru pomarańczowej drużynie przyniósł start w Giro d'Italia. – Jesteśmy już rozpoznawalni w Europie. Podczas Giro aż roilo się od naszych pomarańczowych koszulek – cieszy się Waleria Musina.

Udało się też odnieść sportowy sukces. W klasyfikacji generalnej Giro świetnie wypadł Jan Hirt. 26-letni kolarz zajął w klasyfikacji generalnej świetne 12. miejsce, a w jednym z etapów uplasował się tuż za pierwszą trójką. Wcześniej stał także na podium Tour de Croatia oraz wygrał klasyfikację generalną w wyścigu Oesterreich-Rundfahrt. Jego świetna forma nie przeszła bez echa. W nowym roku Czech zostanie zawodnikiem startującej w World Tourze Astany.

Przed Wadeckim spore wyzwanie, żeby znaleźć następcę Hirta, ale z tym nie powinno być większego problemu. CCC Sprandi to już mocno rozpoznawalna grupa w kolarskim świecie. Do tego polkowiczanie świetnie zaprezentowali się podczas czasówki na mistrzostwach świata w Bergen. W Norwegii zajęli znakomite 8. miejsce, najlepsze w historii startów drużynowych zmagani o miano najlepszej ekipy globu. – Na pewno możemy być bardzo zadowoleni z tego wyniku. 8. miejsce w takim gronie i z tak niewielką stratą do ekip przed nami, które zajęły miejsca 5–7, mogą być powodem do dużej satysfakcji. To była świetna czasówka w naszym wykonaniu i pokazaliśmy, że niewiele nam brakuje do najmocniejszych – dodaje Wadecki.

Co warto podkreślić, trzon CCC Sprandi stanowią polscy zawodnicy. Taka jest też filozofia budowania składu. Drużyna ma się kojarzyć przede wszystkim z biało-czerwonymi barwami. O nowe talenty nie będzie trudno, bo na Dolnym Śląsku stworzono świetne warunki do szkolenia młodzieży. Z 22 zawodników, którzy byli w tegorocznej kadrze, tylko ośmiu miało inny paszport niż Polski.

Coraz ważniejszą rolę w drużynie odgrywają Alan Banaszek i Piotr Brożyna. Bratanek prezesa Polskiego Związku Kolarskiego Dariusza Banaszka zajmował już niezłe miejsce w liczących się Tour de l'Avenir i Tour de Britain. Z kolei syn Tomasza Brożyny ma już w dorobku brązowy medal mistrzostw Polski młodzieżowców. W tym sezonie nie miał sobie równych w Tour de Slovakia. **GP**

PARTNER DODATKU





NIGDY NIE ODPUŚCIŁAM

ROZMOWA Z POLKOWICKĄ KOSZYKARKĄ **WALERIĄ MUSINĄ**

Była jedną z najzdolniejszych junierek świata, jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności wyjechała do Stanów Zjednoczonych, odnosiła sukcesy w NCAA, wygrała Euroligę ze Spartakiem Moskwa, była pierwszą wielką gwiazdą w CCC Polkowice, a teraz po zakończeniu kariery buduje wielki sport w niewielkim miasteczku.

Mierzysz 183 cm, więc trudno wyobrazić sobie, żebyś nie została koszykarką. Jak wyglądały Twoje początki z basketem?

Na początku w ogóle o tym nie myślałam, bo chciałam grać w piłkę nożną, na zajęciach w kosza byłam najmniejsza z całej grupy, ale już od kołyski wiedziałam, że moje życie będzie związane ze sportem. Zaczynałam swoje życie w Moskwie. Moi rodzice są sportowcami, mama wioślarką, a tata uprawiał piłkę nożną i hokej. Jest nas pięcioro. Każdy z nas uprawia sport. Moi starsi bracia grali w piłkę, zawsze chciałam być do nich podobna i też ciągnęło mnie na boisko. Chodziłam nawet na treningi. Mama prosiła mnie, żebym zrezygnowała. Straszyla, że będę mieć krzywe nogi, a przecież dziewczyna musi ładnie wyglądać. Do koszykówki trafiłam przez przypadek. Wypatrzyła mnie jedna trenerka, kiedy razem z mamą oglądaliśmy trening piłkarski mojego brata. Namówiła mnie do przyścia na zajęcia i już nigdy więcej tego nie odpuściłam. Podczas gry w kadrze kadetek wypatrzyli mnie skauci z USA. To był duży turniej przygotowawczy do mistrzostw świata.

Decyzja o wyprowadzce do Stanów Zjednoczonych do łatwych pewnie nie należała.

Mój tata lubi sobie pożartować, nigdy nie wiem, kiedy mówi prawdę. Mama z kolei to jego przeciwieństwo. Pamiętam, że to mama odebrała telefon ze Stanów. Rozmowa trwała dwie godziny, po czym mama spytała: „Jedziesz do Ameryki?” Myślałam, że tak jak tata stroi sobie ze mnie żarty. Nie zastanawiałam się długo, bo moim marzeniem było dostać się do WNBA. Pierwszym problemem okazał się język, wprawdzie uczyłam się go w szkole w Rosji, ale jak się okazało po przyjeździe do Stanów, poziom nauczania, delikatnie mówiąc, nie był porywający. Ale udało mi się zdać egzamin na uczelnię.

Uznawana byłaś wtedy za jedną z najzdolniejszych zawodniczek młodego pokolenia na Starym Kontynencie. Nie lepiej było spokojnie budować karierę w Rosji? Przecież macie zdecydowanie najlepszą ligę w Europie.

Nie chodziło mi tylko o sport, ale chciałam też zdobyć odpowiednie wykształcenie. Oprócz wyników na parkiecie mieć również dyplom i wyuczony zawód. Dzięki temu, że przesłam takie doświadczenie, nie mam problemów z komunikacją. Mam też dyplom na kierunku PR.

Trafiłaś do czołowej drużyny Cardinals de Louisville. Ciężko było się przebić?

To faktycznie czołowy zespół NCAA. Na początku wszystko układało się bardzo dobrze, jednak przed rozpoczęciem sezonu mocno skrzyłam staw skokowy. Nie zostałam zgłoszona do rozgrywek i w efekcie musiałam czekać, aż ze składu wypadnie inna zawodniczka.

Ale w jednym miejscu ciężko było ci usiedzieć. Dlaczego przeniosłaś się do Kalifornii?

Louisville Kentucky to bardziej spokojny i rodzinny stan. W Kalifornii więcej się dzieje, można spotkać ludzi z całego świata. Musiałam zrezygnować z najlepszego poziomu, bo przeniosłam się z Big-East Conference do 49ers de Long Beach State, grającego w Co-Big West Conference. W lidze można grać przez cztery sezony. Gdy zmieniałam uczelnię przenosząc się do Kalifornii, czekała mnie roczna karencja, tzw. red shirt. Mogłam być przy zespole, ale nie mogłam grać w mistrzowskich meczach.

To nie był koniec Twojego podróżowania po Stanach.

Tak, zdecydowałam się jeszcze na prywatną uczelnię Lee University w Tennessee. Uniwersytet był bardzo mały, ale renomowany. Nie mogłam już grać w koszykówkę w NCAA, bo klub w jednej lidze można zmienić tylko raz. Po pięciu latach w Stanach byłam już dużo mądrzejsza, miałam już spore sukcesy – byłam najlepszą zawodniczką konferencji SSAC, znalazłam się w TOP30 najlepszych koszykarek w Stanach.

Dziecięcych marzeń o WNBA nie udało się spełnić, ale za to była krótka, ale pełna sukcesów przygoda ze Spartakiem Moskwa.

Dostanie się do WNBA ułatwiają występy w Lidze Letniej. Ja nie brałam w niej udziału, bo po zakończeniu roku akademickiego wracałam do kraju, żeby przedłużyć wizę. Gdy dostałam dyplom, wróciłam do Rosji. W kadrze nie udało mi się zaistnieć, bo dziewczyny z rocznika '80 i '81, który stanowią o sile reprezentacji, były najlepszym w historii kobiecej reprezentacji. Byłam 13–14 zawodniczką i nie trafiłam na mistrzostwa Europy w 2009 r. Podpisałam kontrakt ze Spartakiem Moskwa, wygraliśmy Euroligę. Skład był naprawdę świetny.

W Moskwie nie zagrzałaś długo miejsca i zdecydowałaś się na grę w CCC Polkowice. Skąd wziął się pomysł na taki kierunek? Przecież z Twoim CV mogłaś bez problemu dostać angaż w dużo mocniejszej drużynie.

W Spartaku wycofał się sponsor i zawodniczki szukały nowego miejsca pracy. Chciałam znowu przeżyć coś nowego. Zaczęłam rozglądać się w Polsce, znałam Wisłę Can-Pack i CCC Polkowice, bo oba zespoły były rozpoznawalne w Europie. W transferze doradziła mi Olga Pantelejewa, która grała 10 lat w Polsce w Lotosie i CCC Polkowice. Powiedziała mi, żebym brała pod uwagę tylko Wisłę Can-Pack i CCC Polkowice. O Polkowicach mówiła, że to drużyna z przyszłością i będę się w niej rozwijać. To mnie przekonało.

Z wielkiej Moskwy trafiłaś do kilkusetosobnego miasteczka. Przeprowadzka nie była dla Ciebie szokiem?

W Polkowicach od razu podobała mi się miła, rodzinna atmosfera. Wielkie wrażenie zrobili na mnie ludzie na ulicy, mówiący sobie „dzień dobry”. Kibice zawsze cieszyli i cieszą się na mój widok, często rozdają autografy, robię wspólne zdjęcia. To bardzo fajne. Najfajniejszy kontakt był z dziećmi, które nawet zapraszały mnie do domu albo na wspólne granie w kosza.

Jakie były Twoje odczucia, kiedy przyjechałaś do Polski?

Zupełnie inne niż w Stanach, gdzie nie od razu się odnalazłam. Tu szybko się zaaklimatyzowałam. Osoby, które poznałam, oka-

zały mi dużo ciepła i zainteresowania, spotkałam się z dużą otwartością, zarówno w klubie, jak i ze strony mieszkańców Polkowic. Miałam obawy, że to przecież małe miasteczko i wszyscy o wszystkich wszystko wiedzą, ale właśnie to okazało się jednym z pozytywów. Sama często idę na kawę z kibicami i rozmawiam o naszych meczach. A będąc już przy sporcie – kiedy przyjechałam do Polkowic, mogłam potwierdzić opinię mojej koleżanki, która namówiła mnie na przyjazd do Polski. Profesjonalne podejście do sportu i perspektywiczny zespół – dla sportowca są to warunki do rozwoju, a na tym mi w tamtym momencie zależało. Muszę jednak przyznać, że początkowo miałam problemy z komunikacją, język polski do najłatwiejszych nie należy, ale i to z biegiem czasu i pomocą koleżanek z drużyny się udało. Podsumowując – już w początkowym okresie bardzo polubiłam Polskę i poczułam, że będzie to moje miejsce.

Basket Liga Kobiet jest pełna dysproporcji. Czulaś ogromną różnicę między Wisłą Can-Pack, Wami a resztą ligi?

Poziom koszykówki i w ogóle całego sportu rośnie. Jestem już siedem lat w Polsce i różnica jest duża. Do ligi przyjeżdża dużo zawodniczek z zagranicy i to wymaga od Polek wyższych umiejętności. Polska liga jest bardzo silna. W 2013 r. w finale grały przecież o mistrzostwo Polski mistrzyni i wicemistrzyni olimpijskie z USA, Australii czy Hiszpanki z mistrzostwem Europy.

To właśnie wtedy CCC Polkowice wywalczyło jedyne jak do tej pory mistrzostwo, wygrywając z Wisłą Can-Pack w finale 4–0. Feta w Polkowicach zrobiła na Tobie wrażenie?

Do teraz ją wspominam. Całe miasto zebrało się na rynku, przygotowano scenę, na którą pojedynczo wychodziły zawodniczki. To był dla mnie wyjątkowy sezon, bo otrzyma-

PARTNER DODATKU



łam sporo wyróżnień, m.in. MVP finałów. Ale nigdy nie myślałam o indywidualnych nagrodach, myślałam o zespole. W pierwszym sezonie zagraлиśmy w finale.

Czy, podobnie jak na wcześniejszym etapie kariery, również w CCC Polkowice miałaś okazję podróżować i obserwować grę drużyn z innych krajów?

Tak jak mówiłam, polkowicki team to profesjonaliści. Okazję do podróży dał mi chociażby udział w rozgrywkach Euroligi Kobiet. Wtedy staliśmy się rozpoznawalną „marką”, naszym największym wspólnym sukcesem był awans w sezonie 2012/2013 do ósemki najlepszych drużyn w Europie (na około 300 drużyn) i zajęcie 6. miejsca w turnieju finałowym Final Elite. Nie bez znaczenia jest dla mnie fakt, że miało to duży wpływ na promocję polskiego sportu, a w szczególności polskiej koszykówki. Uważam, że obowiązkiem każdego sportowca jest promocja kraju, w którego barwach gra, a Polska ma naprawdę silną ligę. Mam nadzieję, że teraz już w innej, ale też sportowej roli, będę mogła wspierać rozwój polskiego sportu i pokazywać jego siłę.

No właśnie, sezon 2016/2017 zakończyliście z brązowym medalem, a Ty niespodziewanie zakończyłaś karierę. Udało Ci się jednak spełnić marzenie – zagrałaś razem z młodszą siostrą w meczu Euroligi.

Raisa to jedna z najzdolniejszych zawodniczek w Europie. Ma świetne warunki fizyczne (193 cm wzrostu – przyp. red.) i wielką przyszłość przed sobą. Postanowiłam zakończyć karierę, bo chcę się spełnić w nowej roli. W Polsce jestem już od 2010 r., znam dobrze środowisko, uwarunkowania. Chcę tu zostać na stałe i mam nadzieję jak najdłużej pracować na rzecz polskiego sportu.

Zostałaś generalnym menadżerem CCC Polkowice. Na czym polega Twoja rola?

Jesteśmy świetnie zorganizowanym klubem, udało nam się poprawić wszystkie błędy z poprzedniego sezonu. Jestem odpowiedzialna za zbudowanie drużyny. Zaczęłam od trenera. Zatrudniliśmy świetne

go Greka, Georga Dikeolakosa, który ostatnio z sukcesami pracował w Fenerbachce Stambuł. Kadre mamy bardzo silną. Celem jest wygranie barażu o awans do Euroligi i mistrzostwo Polski. To na początek. Marzy mi się, żeby CCC Polkowice w ciągu kilku lat stało się najlepszą drużyną w Europie.

W Polkowicach poznałaś też swoją drugą sportową miłość – kolarstwo. Jak do tego doszło?

Ktoregoś dnia spytałam, czy mogę pojechać na jakiś wyścig kolarski. Szybko udało się to załatwić, obserwowałam ściganie z samochodu technicznego, którym jechał dyrektor sportowy Piotr Wadecki. Nie wyobrażałam sobie, jakie to są emocje. Jestem pod wielkim wrażeniem. Teraz pomagam w poszukiwaniu sponsorów, miałam swój udział w zaproszeniu CCC Sprandi Polkowice na tegoroczne Giro d'Italia. Robię to, co kocham. Nigdy nie przypuszczałam, że moje marzenia będę mogła realizować w Polsce, w niewielkim miasteczku na Dolnym Śląsku. Ale życie pokazuje, że potrafi nas niezłe zaskakiwać.

Miałaś okazję współpracować z zespołami spoza Polski, zarówno jako koszykarka, a obecnie także jako menadżer drużyny kolarskiej – jak oceniasz rozwój polskiego sportu z perspektywy ostatnich lat?

No cóż... najlepsze jest to, że Polacy lubią rywalizację i nie boją się ciężkiej pracy. To mi nieśamowicie imponuje i motywuje – chcę być tego częścią. Poza tym szybko buduje się infrastruktura jako baza do rozwoju sportu, oprócz tego coraz bardziej rozwijamy profesjonalne zarządzanie. Podsumowując – Polska jest w sercu Europy – jesteśmy skazani na sukces!

Swoje plany życiowe wiążesz zatem na dobre z Polkowicami?

Kocham to miejsce. Czuję się tutaj jak w domu. Lubię odwiedzać rodzinę w Moskwie, ale Polkowice stały się moim drugim domem. Mam wielu przyjaciół. Czuję się akceptowana. Polacy to niezwykle życzliwi ludzie, potrafili sprawić, że i ja czuję się Polką. W moich długoterminowych planach jest nabycie uprawnień trenerskich i udział w zorganizowaniu profesjonalnej szkoły trenerskiej tu, w Polsce.

Masz swoje ulubione miejsca w Polsce?

Dużo podróżuję po Polsce. Lubię jeździć i oglądać małe miasteczka, szczególnie na południu kraju, ale podoba mi się również Warszawa czy położony niedaleko Polkowic Wrocław z piękną starówką.

Gdzie widzisz się za 5 lat?

W Polsce! Jako trenerka i prowadząca szkółek koszykarskich, bo to od szkolenia najmłodszych zaczyna się proces tworzenia przyszłych profesjonalnych sportowców, a ci, którzy nimi nie zostaną, mają pasję na całe życie. Również jako współuczestniczka i współautorka sukcesów koszykarek i kolarzy. Za 5 lat może dzieci, rodzina – chciałabym, żeby tu dorastały. Ja spędziłam tu 7 lat życia i nie wyobrażam już sobie przeprowadzki do innego kraju.

Angażujesz się również w działalność społeczną?

Uważam, że pomaganie potrzebującym to obowiązek każdego człowieka. Lubię odwiedzać i pomagać dzieciom w domach dziecka i wspierać je, jak tylko potrafię. Życie dla niektórych potrafi być bardzo ciężkie. Musimy o tym pamiętać, szczególnie wtedy, gdy nam sprzyja życiowe szczęście. **GP**



BUDUJEMY światową potęgę

ROZMOWA Z PIOTREM WADECKIM, DYREKTOREM SPORTOWYM CCC SPRANDI POLKOWICE

Niedawno obchodziłem 10-lecie pracy w CCC. Gdy rozpoczynaliśmy budowę zawodowego kolarstwa, to podczas mistrzostw świata obawiałem się, czy zawodnicy w ogóle dojadą do mety. Przez dekadę zrobiliśmy ogromny postęp – mówi Piotr Wadecki.

CCC kompletnie zdominowało polskie kolarstwo. Skorzystacie na wzroście popularności tej dyscypliny w naszym kraju?

Boom faktycznie jest niesamowity. Jak oglądam statystyki, to kolarstwo jest sportem numer dwa, tuż po piłce nożnej. A jeśli chodzi o amatorskie uprawianie, to ludzi jeżdżących na rowerze jest zdecydowanie najwięcej.

Czyli niedługo możemy się spodziewać kolejnych talentów na miarę Michała Kwiatkowskiego czy Rafała Majki?

W naszej grupie mamy bardzo dużo młodych zawodników. CCC jako firma robi znakomitą robotę. Dzięki ich zaangażowaniu CCC Sprandi może ścigać się na tak wysokim poziomie, a ponadto CCC jest sponsorem Polskiego Związku Kolarskiego. Co warto podkreślić, prezes Dariusz Miłek zainwestował w kolarstwo, kiedy ta dyscyplina nie odnosiła jeszcze sukcesów. Śmiało można powiedzieć, że obecna pozycja tej dziedziny to

w dużej mierze jego zasługa. Talenty? Mamy świetną bazę, szkolenie na znakomitym poziomie, ale ciężko powiedzieć, czy i kiedy pojawią się zawodnicy tej klasy.

Liczy Pan, ile lat jest już związany z CCC?

Niedawno obchodziłem 10-lecie współpracy. Przez pierwsze lata, gdy rozpoczynaliśmy dopiero budowę zawodowego kolarstwa, to podczas mistrzostw świata obawiałem się, czy zawodnicy w ogóle dojadą do mety. Przez dekadę zrobiliśmy ogromny postęp. Teraz mamy ból głowy, żeby wybrać sześciu zawodników do składu, bo chętnych jest co najmniej dwa razy tyle.

W tym roku zostawiliście po sobie bardzo dobre wrażenie w Giro d'Italia. Pojawicie się także w kolejnej edycji?

Staramy się o to. Faktycznie nasz start został bardzo dobrze odebrany we Wło-

szech. Wśród ekip z dziką kartą zajęliśmy bardzo dobre, dziesiąte miejsce (w klasyfikacji generalnej Trofeo Fast Team CCC Sprandi było 17. – przyp. red.).

Jak wyglądają kulisy rozmów z organizatorami tak wielkiego wyścigu?

To dość skomplikowana i złożona sprawa. Dla szefów Giro ważny jest wizerunek grupy, jakim dysponuje sprzętem czy zapleczem. Swoje znaczenie mają też powiązania biznesowe między właścicielami grup. Włosi wiedzą też, że kolarstwo cieszy się u nas sporą popularnością, jest transmitowane w telewizji, a występy Polaków jeszcze zwiększą zainteresowanie kibiców. A przecież nie ma większej reklamy dla kraju niż wieloetapowy tour organizowany na jego ziemiach.

Na koniec pytanie, na które odpowiada Pan chyba najczęściej – kiedy w CCC Sprandi Polkowie zobaczymy Michała Kwiatkowskiego lub Rafała Majkę?

Pierwszym warunkiem jest dostanie się do World Touru. Ciężko ocenić, kiedy to będzie. Być może niedługo pojawi się kolejny sponsor, który tę drogę znacznie nam skróci. W World Tourze zrzeszonych jest osiemnaście ekip, każda otrzymuje licencje na 4 lata. Dopiero po tym, gdy któraś z nich wygaśnie, można aplikować do UCI (Międzynarodowa Unia Kolarska – przyp. red.) o jej przyznanie. Jeśli udałoby nam się to spełnić, to jestem pewien, że nie mielibyśmy problemów z ich ściągnięciem. Chcemy, żeby o sile CCC stawali Polacy. Dla Kwiatkowskiego i Majki też byłoby to ważne. Na razie jeszcze jakiś czas musimy na to poczekać. **GP**

PARTNER DODATKU

CCC
SHOES & BAGS

Krzysztof
Oliwa

MISTRZOSTWO Polski i Euroliga

GEORGE DIKEOULAKOS NOWYM OPIEKUNEM ZESPOŁU

Ten sezon Basket Ligi Kobiet ma należeć do CCC. Na Dolnym Śląsku zbudowano niezwykle silną ekipę, kto wie, czy nie najlepszą w historii polkowickiej drużyny. Cel to awans do Euroligi. Jeszcze pod koniec września trzecia drużyna poprzedniego sezonu zagra z zespołem Piestanskie Cajky ze Słowacji.

Stabilizacja i spokojny rozwój z troską o fundamenty i szkolenie młodzieży – ta sentencja jest znana w CCC przez wszystkich. Także w budowaniu składu na ten sezon udało się podążać według tej maksymy. Jednym z pierwszych wyzwań było zatrudnienie świetnego szkoleniowca. To udało się głównie dzięki staraniom Walerii Musiny, byłej zawodniczki CCC, a obecnie menadżera zespołu. W sezonie 2017/2018 opiekunem CCC będzie George Dikeoulakos. To spore wydarzenie, bo Grek to liczące się nazwisko w europejskim

Chcemy, żeby Polki odgrywały ważną rolę w zespole. Dlatego mamy ich w składzie aż pięć.

skim баскетcie. – To było największe wyzwanie. Bardzo chciałam go pozyskać, ale szczerze mówiąc nie wiedziałam, jak go podejść, bo to osoba z najwyższej półki. Przez telefon pewnie bym go nie przekonała. Zaprosiłam go na spotkanie do Polkowic, pokazałam mu magazyny i fabryki, wytłumaczyłam mu filozofię biznesową CCC, mówiąc, że idąc tym samym tropem chcemy budować silną koszykówkę. To przekonało trenera – tłumaczy Musina.

Jak przyznaje Rosjanka, tegoroczny skład to w dużej mierze jej autorska wizja. – Chcemy, żeby Polki odgrywały

ważną rolę w zespole. Dlatego mamy ich w składzie aż pięć, mimo że w tym sezonie wystarczy, aby na parkiecie występowała tylko jedna. Udało nam się podpisać kontrakt z Weroniką Gajdek, najlepszą polską rozgrywającą. W składzie jest także m.in. Magdalena Leciejewska, z którą znam się jeszcze z czasów wspólnej gry. Postawiliśmy na europejski mózg zespołu, a Amerykanki mają nas wzmocnić przede wszystkim fizycznie – dodaje Musina. Zza oceanu do Polkowic trafiły Alysha Clark, Temi Fagbenle, Theresa Plaisance i Bria Holmes. Co ważne, dwie z nich mają europejskie paszporty i będą mogły bez ograniczeń występować w Eurolidze czy BLK. Wśród kibiców największą uwagę zwróciło jednak pozyskanie Antoniji Sandrić. Chorwacka koszykarka uważana jest za jedną z najładniejszych zawodniczek na Starym Kontynencie. Jej urodą zachwycali się media na całym świecie podczas igrzysk olimpijskich w Londynie, gdzie występowała razem z reprezentacją Chorwacji.

Co warto odnotowania, Dikeoulakos będzie miał do dyspozycji niezwykle silny i wyrównany skład. To kompletna zmiana filozofii. – Do tej pory budowano zespół na 7–8 koszykarkach, bardzo mocnych, i resztę uzupełniano młodzieżą. U nas w tym sezonie będzie zupełnie inaczej. Do tego stworzyliśmy zawodniczkom świetne warunki. Generalny remont przeszło zaplecze klubowe. Nasze szatnie będą w iście amerykańskim stylu. Zadbaliśmy o to, żeby w Polkowicach zawodniczki czuły się jak w domu, bo to one będą ambasadorkami CCC, kiedy po jakimś czasie będą kontynuować karierę w innych klubach – podkreśla Musina.

To wszystko ma sprawić, że ten sezon będzie wyjątkowy. Poprzednie rozgrywki na krajowym podwórku CCC zakończyło z brązowymi medalami na szyi. To przyjęto ze sporym rozczarowaniem. Teraz celem minimum jest awans do finału BLK, no i budowanie swojej pozycji w Europie. – W perspektywie kilku lat widzę nasz klub rywalizujący na równi z najlepszymi zespołami Starego Kontynentu – kończy Musina.

GP



W poszukiwaniu uśmiechu

CHARYTATYWNIE I NA SPORTOWO

CCC to nie tylko wielkie sportowe emocje, dostarczane przez czołowe ekipy koszykarskie czy kolarskie, ale także troska o dzieci pokrzywdzone przez los. O najmłodszych z wielkim poświęceniem i zapałem dba Waleria Musina, była koszykarka CCC Polkowice, a obecnie generalny menadżer zespołu.

Sama pochodzę z dużej rodziny i pomaganie innym to dla mnie coś naturalnego – opowiada koszykarka. Jak na razie swoją uwagę skupia na polkowickiej Placówce Socjalizacyjnej „Skarbek”. – Wszystko zaczęło się kilka lat temu, gdy przyszedł odwiedzić dzieci przed świętami Bożego Narodzenia. Razem z firmą CCC przekazaliśmy całą masę prezentów. Dzieciaki dostały nie tylko buty, ale także dużo sprzętu sportowego – koszulek, butów czy piłek – mówi mocno związana z Dolnym Śląskiem Waleria.

Podopieczni ośrodka niemal natychmiast stali się najbardziej zagorzałymi kibicami koszykarskiego CCC. – To przerosło nasze wyobrażenie. Na każdym meczu w Polkowicach jest przynajmniej 20 osób z tego ośrodka. I to w przeróżnym wieku. Najmłodszy kibic, który przychodzi nas wspierać, ma niespełna dwa lata. Zorganizowaliśmy im nawet specjalny sektor w naszej hali – opowiada Musina.

Przed poprzednimi świętami Bożego Narodzenia dzieciaków czekała nie lada frajda, bo z workiem pełnych prezentów odwiedził ich

Dariusz Miłek, założyciel firmy CCC i jeden z najbogatszych Polaków. – Nie będzie tu przesady, jeśli powiem, że dla dzieci jest on wielkim bohaterem i wzorem do naśladowania – dodaje Waleria. Wśród prezentów oprócz sportowych gadżetów i butów z logo firmy znalazły się także laptopy i komputery. Teraz, gdy koszykarka zakończyła już zawodową karierę, klub ma jeszcze mocniej zaangażować się w pomoc dzieciom. Przynajmniej raz w miesiącu zawodniczki mają odwiedzać znajdujące się w okolicach Polkowic domy dziecka czy szpitalne oddziały dziecięce. – Naprawdę warto to robić, bo uśmiech jednego dziecka daje gigantyczną satysfakcję – podkreśla Musina.

GP

PARTNER DODATKU

